

Magdalena Kaczmarczyk

Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński

BARCELONA – MIASTO OFLAGOWANE

*Gdy poruszam się po ulicy – lub po życiu – i napotykam przedmioty,
stosuję wobec nich wszystkich, z potrzeby, z której sobie nie zdaję sprawy,
tę samą czynność, stanowiącą rodzaj pewnej lektury: człowiek nowoczesny,
człowiek z wielkich miast spędza swój czas na czytaniu¹.*

Niniejszy artykuł jest próbą zapisu *semiotycznego spaceru* po Barcelonie. Na sposób wytyczenia jego trasy wpłynęła koncepcja banalnego nacjonalizmu autorstwa Michaela Billiga. Kategoria banalnego nacjonalizmu obejmuje praktyki umożliwiające podtrzymywanie świadomości narodowej w państwach Zachodu. Jak argumentuje Billig, praktyki te nie muszą być oddzielone od sfery życia codziennego. Przeciwnie, nacjonalizm przejawiać się może w sytuacjach na pozór trywialnych i pozbawionych znaczenia, takich, obok których często przechodzimy obojętnie. Metaforą najlepiej obrazującą to, co Billig określa mianem banalnego nacjonalizmu, jest flaga państwowa zatknęta przy wejściu do publicznego urzędu – rzadko zauważana, a mimo to jednoznacznie oznaczająca daną przestrzeń².

Naród, by trwać, musi być bezustannie „praktykowany” poprzez codzienne, banalne działania. To dzięki nim postrzeganie świata jako mozaiki składającej się z poszczególnych narodów jest dla nas oczywiste, naturalne. „Musimy mieć jakąś narodowość, podobnie jak musimy mieć nos i dwoje uszu; brak którejs z tych rzeczy nie jest czymś niepojętym, może się zdarzyć, ale tylko w wyniku jakiegoś nieszczęścia; brak tego ro-

¹ R. Barthes, *L'aventure sémiologique*, Paris 1985, s. 227, cyt. za: K. Kłosiński, *Sarkazmy*, [w:] R. Barthes, *Mitologie*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 15.

² Zob. M. Billig, *Banal Nationalism*, Sage Publications, London 1995, s. 6.

dzaju jest zresztą sam nieszczęściem. Wszystko wydaje się nam oczywiste. A przecież to nieprawda. I właśnie ów fakt, że zaczęło nam się tak *wydawać*, stanowi ważny aspekt nacjonalizmu, jeśli nie wręcz jego sedno. Narodowość to nie atrybut wrodzony, choć tak ją obecnie postrzegamy”³ – pisał Ernest Gellner. Postrzegamy ją w ten sposób dlatego – zdaje się dopowiadać autor teorii banalnego nacjonalizmu – że ślady narodowości naznaczają nasze codzienne doświadczenie nawet wtedy, gdy nie do końca jesteśmy tego świadomi. Świat narodów należy dzięki temu do sfery, którą określamy po prostu zdrowym rozsądkiem⁴.

Za pośrednictwem drobnych, zwyczajnych elementów porządek narodów „wdrukowany” jest w życie codzienne – nacjonalizm banalnie. Billig podkreśla jednak za Hanną Arendt, iż „banalny” nie znaczy tyle samo co „dobrotliwy” czy „łagodny”. Codzienne zabiegi „flagowania” ojczyzny i narodu tworzą swojego rodzaju formę przetrwalnikową nacjonalizmu. Banalny nacjonalizm umożliwia rozbudzenie demona ksenofobii i dążeń do dominacji. W obliczu kryzysu odpowiednio połączona, niewinna dotąd świadomość narodowa może przerodzić się w akty pełne przemocy. Banalny nacjonalizm ma zatem potencjał mobilizacyjny dla tak zwanego gorącego nacjonalizmu – łamiącego codzienną rutynę, dążącego do konfrontacji i pełnego rozbuchanych emocji⁵. Flaga, która dotąd zwyczajnie powiewała nad którymsz z państwowych urzędów, może nagle znaleźć się w rękach dzierżących ją z bojowym zacięciem.

Chociaż Billig sam nie wskazuje na taką paralelę, to dostrzegalna jest odpowiedniość jego koncepcji z pojęciem wiedzy potocznej w rozumieniu Petera Bergera i Thomasa Luckmanna, jako wiedzy, „którą dzielę z innymi w normalnej, samej przez się oczywistej rutynie życia codziennego”⁶. Do wiedzy tej, idąc tropem Billiga, zaliczają się supozycje dotyczące kwestii narodu. „Potoczne obiektywizacje życia codziennego zapewniają głównie znaczenia językowe”⁷. Podobnie świat narodów w koncepcji Billiga obiektywizowany jest w potocznym doświadczeniu dzięki użyciu języka. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż ślady „codziennego flagowania ojczyzny” można odczytywać nie tylko poprzez analizę dyskursu. Sądzę, że emanacje banalnego nacjonalizmu można odnaleźć, przyglądając się ikonosferze miasta – jej elementy także mogą pełnić funkcję „przypominania” o istnieniu narodu. Postaram się to wykazać poprzez aplikację teorii banalnego nacjonalizmu do analizy obrazów przestrzeni publicznej.

Przyglądam się zatem narodowemu wymiarowi ikonosfery przestrzeni społecznej w Barcelonie. Przestrzeń społeczną [publiczną] definiuję za Markiem Krajewskim jako „miejsca, które należą do miejskiej społeczności, które traktuje ona jako swoje, w których wspólnota się spotyka, które mają demokratyczny charakter i które demokratycznych zasad są emanacją i warunkiem”⁸. Z perspektywy niniejszej pracy najważniejszy jest fakt, iż przestrzeń należąca do sfery życia codziennego, stanowiąca „materialny kadr” życia społecznego, jest zawsze obleczona siatką znaczeń. Przestrzeń miejska oprócz wymiaru mate-

³ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 15. Podkreślenie jak w oryginale.

⁴ M. Billig, *Banal...*, dz. cyt., s. 63.

⁵ Tamże, s. 7 i 46–49.

⁶ P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983, s. 55.

⁷ Tamże, s. 72.

⁸ M. Krajewski, *Co to jest sztuka publiczna?*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1/2005, s. 59.

rialnego ma także wymiar symboliczny, naznaczona jest przez emocje, uczucia i wartości. Aspekt semiotyczny społecznej przestrzeni koresponduje z pojęciem ikonosfery w ujęciu Mieczysława Porębskiego. „Obrazowe stereotypy, konwencje i symbole otaczają nas ze wsząd, napierają, informują i zwodzą, zachęcają i przestrzegają. Zawsze wokół nas obecna [jest – M.K.] *ikonosfera* [...] – sfera, w której rodzą się wciąż nowe obrazy wzrokowe i dźwiękowe – stanowi obszar bezustannych oddziaływań informacyjnych systematycznie zauważanych, klasyfikowanych, weryfikowanych i wykorzystywanych przez człowieka, obszar jego ustawicznej obserwacji i eksploracji”⁹.

Źródłami wykorzystanymi w niniejszej analizie barcelońskiej ikonosfery są fotografie. Zostały one sporządzone przeze mnie zgodnie z techniką fotograficznej listy tematycznej [*shooting script*] – stanowią więc serię zdjęć, których wspólnym mianownikiem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania badawcze wynikające z przyjętej teorii¹⁰. Powstanie serii poprzedziła obserwacja, która była możliwa dzięki pięciomiesięcznemu pobytowi stypendialnemu w Barcelonie. Fotografując, nie starałam się odłączać od ulicznych przechodniów. Przemierzałam główne trakty centrum miasta, nie szukając miejsc niedostępnych, ekskluzywnych. Można powiedzieć, że obrazy, które uwieczniłam, „bezczelnie” wystawione były na widok publiczny. Nie były w żaden sposób ukryte, obwarowane zakazami ani biletami wstępu. Co więcej, najczęściej otoczona byłam przez innych fotografujących – turystów.

Uzyskane fotografie posłużyły za przedmiot analizy przeprowadzonej za pomocą techniki interpretacji semiologicznej – uznane zostały za konstelacje znaków, z którymi wiążą się znaczenia kulturowe¹¹ – oraz interpretacji strukturalistycznej, gdzie zaobserwowane znaki i symbole potraktowane zostały jako reifikacje idei obecnych w katalońskim społeczeństwie¹².

Porządek, w jakim przedstawione zostaną analizowane przejawy banalnego nacjonalizmu, oparty jest na kontinuum, którego bieguny wyznaczone zostały na zasadzie kontrastu między trwałością a ulotnością. Analiza elementów przestrzeni wyróżniających się relatywnie dużą stałością, do których zaliczam wytwory architektoniczne, poprzedza analizę elementów bardziej ulotnych – przedmiotów naznaczających przestrzeń miejską. Trzecia część analizy poświęcona jest temu przedmiotowi, który w największym stopniu odzwierciedlać może idee narodowe, czyli fładze narodowej. Przedstawione w tej części różnorodne sposoby „używania” katalońskiej flagi stanowią przyczynek do końcowych rozważań i wniosków co do natury oraz funkcji banalnego nacjonalizmu.

⁹ M. Porębski, *Ikonosfera*, PIW, Warszawa 1972, s. 5 i 18 [podkreślenie jak w oryginale].

¹⁰ Por. K. Konecki, *Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. I, 1/2005, s. 46.

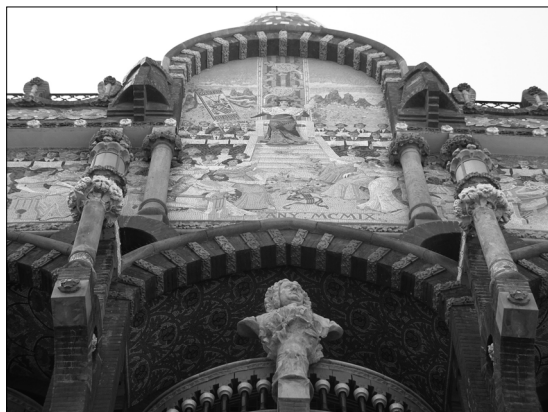
¹¹ Zob. P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 81.

¹² Zob. tamże, s. 85.

ODCZYTANIE GMACHU

„Czytanie gmachu” jest odnajdywaniem zawartych w nim znaczeń. W tym przypadku jest to śledzenie narodowych treści zawartych w obiektach architektonicznych. Symbole naznaczające budowle, choć trwałe, urzeczowione dzięki solidnym materiałom, przynależąc do banalnej sfery codzienności, pozostają często niezauważane. Budowla – po pewnego rodzaju fazie „uświęconej”, jaką jest czas od jej projektowania po odsłonięcie lub oddanie do użytku – banalnie, wpasowuje się w codzienny, zwyczajny krajobraz, stanowi nieproblematyczną scenę wydarzeń. Stąd idea włączenia obiektów architektonicznych do obszaru badań nad codziennym nacjonalizmem. Pomysł ten wpisuje się w nurt analiz ulicy jako miejsca życia społecznego¹³. Analiza form architektonicznych została w tym przypadku ograniczona wyłącznie do zewnętrznych elementów gmachów – fasad, detali elewacji, które uliczny przechodzień zobaczyć może bez potrzeby wejścia do wnętrza budynku. Nie są one od niego niczym odgródzone, stanowią część obrazu, jakim jest przestrzeń miejska.

Jednym z obiektów, których fasada posłużyć może za ilustrację narodowego oznaczania elementów architektonicznych, jest Palau de la Música Catalana [Pałac Muzyki Katalońskiej]. Ta wielka sala koncertowa została zaprojektowana przez Lluísa Domènecha i Montanera w stylu katalońskiego modernisme. Gmach powstał na zamówienie Orfeó Català – towarzystwa chóralnego, które to od 1891 roku było jednym z najważniejszych motorów katalońskiego odrodzenia [Renaixença]. Budowa trwała w latach 1905–1908. W roku jej zakończenia projektant budynku otrzymał nagrodę samorządu miasta – jego dzieło zostało uznane za najlepszy nowy obiekt w Barcelonie. „W uzasadnieniu jury konkursu doceniło przedstawienie «ducha i sztuki charakterystycznych dla Katalonii, siły jej ludu i wielkości jej historii. By przekonać się o możliwościach Katalonii, wystarczy spojrzeć na Palau de La Música Catalana»”¹⁴.



Fot. 1. Portal nad wejściem do Palau de la Música Catalana, Barcelona. Fot. M. Kaczmarczyk

¹³ Zob. P. Hamilton, *The street and everyday life*, [w:] *Understanding Everyday Life*, T. Benett, D. Watson [ed.], Blackwell, Oxford 2002, s. 91–138.

¹⁴ M. Albet, *Mil Anys de Música Catalana*, Plaza y Janés, Barcelona 1991, s. 68.

Na elewacji pałacu wyraźnie widoczne są emblematy katalońskie. Wśród bogatej ornamentyki zdobiącej portal nad głównym wejściem góruje katalońska flaga w żółto-czerwone pasy.

Główce kolumn znajdujących się w bocznych częściach budynku ozdobione są ornamentami przedstawiającymi herb Katalonii. Elementy wprost nawiązujące do tamtejszej heraldyki znajdują się zarówno w oryginalnej, pochodzącej z początku XX wieku części budynku [fot. 2], jak i na elewacji skrzydła budynku, które zostało dodane niemal sto lat później, w 2004 roku [fot. 3], kiedy to budynek został gruntownie odrestaurowany i rozbudowany.



Fot. 2. Detal. Palau de la Música Catalana, Barcelona. Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 3. Detal. Palau de la Música Catalana, Barcelona. Fot. M. Kaczmarczyk

Narodowe oznaczanie budowli niekoniecznie musi wiązać się wprost z umieszczaniem na jej murach narodowych symboli. Ciekawym przykładem zaadaptowania budynku, który odbierany był jako należący do odmiennego porządku, jest historia gmachu, w którym mieści się obecnie Museu Nacional d'Art de Catalunya [Muzeum Narodowe Sztuki Katalońskiej]. Budynek ten, zwany Palau Nacional [Pałacem Narodowym], powstał w 1929 roku według projektu architektów Enrica Català i Català oraz Pedro Cerdosa. Pałac zbudowany w stylu neobarokowym, niesłychanie majestatyczny, przypominający bardziej Pałac Królewski w Madrycie niż jakąkolwiek z barcelońskich budowli, był sztandarowym budynkiem Wystawy Światowej, zorganizowanej w stolicy Katalonii w 1929 roku [okres dyktatury Primo de River]. Budynek stanowił scenę otwarcia wystawy przez króla Alfonsa XIII.



Fot. 4. Palau Nacional, Barcelona. Fot. M. Kaczmarczyk

Gmach zbudowany był szybko i z niezbyt trwałych materiałów. Planowano nawet jego rozebranie po zakończeniu wystawy. Mimo to pozostał, lecz z racji niezbyt solidnego wykonania spotykał się z ciągłą krytyką lokalnych architektów¹⁵. Bardziej jednak niż licha konstrukcja kontestowany był „imperialny wyraz budynku”, jego rzucająca się w oczy „hiszpańskość” i brak nawiązań do architektury regionu¹⁶. Pałac stał się obiektem szczególnie intensywnej dyskusji w drugiej połowie lat 80. oraz na początku lat 90., kiedy to trwały przygotowania do organizacji igrzysk olimpijskich w Barcelonie. Ponieważ niemal wszystkie aktywności związane z olimpiadą miały mieć miejsce na barcelońskim wzgórzu Montjuïc [to tam znajduje się główny stadion olimpijski i inne obiekty sportowe, a także znicz olimpijski], dominujący w krajobrazie wzgórza Palau Nacional znalazł się w centrum zainteresowań organizatorów. Ostatecznie zdecydowano się na generalny remont budynku i jego przebudowę pod kierunkiem słynnej włoskiej architekt Gae Aulenti oraz zaadaptowanie go na Muzeum Narodowe Sztuki Katalońskiej. Muzeum powstało w 1990 roku przez połączenie Museu d’Art de Catalunya [Muzeum Sztuki Katalońskiej] oraz Museu d’Art Modern [Muzeum Sztuki Współczesnej]. Szczególną uwagę zwraca nowa nazwa muzeum, w której po raz pierwszy pojawia się przymiotnik *nacional* [narodowa] w odniesieniu do sztuki katalońskiej¹⁷.

¹⁵ M. Palà, *Retrat de Barcelona*, Centre de Cultura Contemporània de Barcelona, Ajuntament de Barcelona, Barcelona 1995, s. 45.

¹⁶ Tamże, s. 47.

¹⁷ T. Manuel, *Los siete pecados catalanes*, Ediciones Martínez Roca, Barcelona 2001, s. 117.



Fot. 5. Tabliczka informacyjna przy wejściu do Museu Nacional d'Art de Catalunya, Barcelona.
Fot. M. Kaczmarczyk

PRZEDMIOTY JAKO ZNAKI

Punktem wyjścia namysłu nad rolą przedmiotów w transmitowaniu narodowych znaczeń jest założenie, iż przedmioty „są rzeczami wykonanymi nie tylko w sensie materialnym, ale przede wszystkim społecznym; że ich używanie nie sprowadza się do stosowania ich jako narzędzi, ale przenoszą one znaczenia i je chronią, że są funkcjoznakami [...], że reprezentują tożsamości zbiorowe i indywidualne”¹⁸.

Skierujmy wzrok na samochody oznaczone katalońskimi symbolami narodowymi. Oznaczanie, o którym mowa, nie polega tu na zdobieniu wnętrza auta. Jest czynnością ekspresywną, skierowaną na zewnątrz, „na pokaz”. Narodowe oznaczanie samochodu może być także pretekstem do ukazania ciekawej ambiwalencji zawartej w owym obiekcie. Samochód, w kulturze popularnej na ogół utożsamiany z niezależnością, ucieczką od wszelkiego rodzaju ograniczeń [przykładem filmy produkcji amerykańskiej, poczynawszy od „Bonnie and Clyde” w reżyserii Arthura Penna z 1967 r., a skończywszy na „Death Proof” Quentina Tarantino z 2007 r.], poprzez zanurzenie w kontekście narodowym staje się w pewnym sensie „udomowiony”, ulokowany w siatce narodowych podziałów.

Znakowanie samochodów, na które chcę zwrócić uwagę, polega na przyklejaniu w pobliżu tablic rejestracyjnych naklejek symbolizujących przynależność do Katalonii. Zaobserwowane zostały dwa rodzaje tego typu naklejek. Pierwszy z nich nawiązuje do oficjalnych znaczków stosowanych do określania kraju, w którym dany samochód został zarejestrowany [np. popularne „peelki”]. Należy dodać, iż używanie tego typu znaczków w barwach Katalonii nie jest oczywiście w żaden sposób nakazywane przez przepisy prawa [nie istnieje też zakaz ich używania]. Mimo to występują one bardzo często i oznaczone nimi samochody można zauważyć niemal na każdej ulicy czy parkingu w Barcelonie.

¹⁸ M. Krajewski, *Wstęp*, [w:] *W stronę socjologii przedmiotów*, tenże [red.], Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005, s. 8.



Fot. 6. Trzy nalepki – katalońska, hiszpańska i francuska. Fot. M. Kaczmarczyk

Analogiczną funkcję do wyżej wymienionych znaczków pełnią granatowe nalepki ze skrótem CAT i dwunastoma gwiazdami z flagi Unii Europejskiej, przypominające charakterystyczny pasek znajdujący się na lewej części tablic rejestracyjnych samochodów zarejestrowanych na obszarze Unii. Naklejenie tego typu znacznika bezpośrednio na tablicy rejestracyjnej byłoby złamaniem przepisów kodeksu drogowego. Umieszczenie jej z boku jest dozwolone i dość często widoczne na ulicach Barcelony. Zabieg taki sugeruje, że Katalonia mogłaby być odrębnym państwem wewnątrz Unii Europejskiej na równych prawach z Hiszpanią. Nalepka tego typu zdaje się oswajać odbiorcę z taką myślą.



Fot. 7. Po obu stronach tablicy rejestracyjnej nalepki – po lewej stronie oficjalna [hiszpańska], po stronie prawej nieoficjalna [katalońska]. Fot. M. Kaczmarczyk

Podobnym sposobem na podkreślanie katalońskiej tożsamości jest przyklejanie na karoserii samochodu wizerunku *burro català* [fot. 8], czyli przedstawiciela zagrożonej wyginięciem odmiany osłów wywodzącej się z prowincji Girona [*Equus asinus var. catalana*]. Pomysł ten zaproponowali w 2004 roku dwaj młodzi Katalończycy z miejscowości Banyoles, którzy zaprojektowali i opatentowali naklejkę na samochody w postaci osiołka¹⁹.

¹⁹ Zob. <http://www.burrocatala.com/> [24.07.2008]



Fot. 8. Nalepka *burro català*.
Fot. M. Kaczmarczyk



Fotografia 9. Nalepka *toro Osborne*.
Fot. M. Kaczmarczyk

Wizerunek osiołka zawiera w sobie co najmniej trzy konotacje – na trzy sposoby jego obecność wyjaśniana jest przybyszowi. Po pierwsze, ma on stanowić przeciwwagę dla popularnego w całej Hiszpanii „byka Osborne” [fot. 9]. Charakterystyczny wizerunek czarnego byka został zaprojektowany w 1957 roku przez Manolo Pireta jako przydrożna reklama andaluzyjskiej firmy Osborne produkującej alkohole. Czternastometrowe drewniane konstrukcje w kształcie byków stanęły w pobliżu wielu ważnych hiszpańskich szlaków komunikacyjnych. Wizerunek byka zyskał niezwykłą popularność i, jako współbrzmiący z hiszpańskimi tradycjami, szybko stał się marketingowym „logo” Hiszpanii – zdobi turystyczne pamiątki i gadżety, ale jest także wykorzystywany między innymi przez hiszpańskich kibiców podczas międzynarodowych meczów piłkarskich²⁰. Byk ten kojarzy się wielu Katalończykom z najbardziej skomercjalizowaną wersją kultury Hiszpanii, ograniczoną do *flamenco* i *corrida de toros*, od której chcieliby się odciąć²¹, mimo iż są z nią często utożsamiani w mediach i w opinii wielu turystów. Nawet dosyć spektakularne posunięcia, jak kampania *Barcelona – ciutat antitaurina* [„Barcelona miastem bez byków”] – starania miasta o wprowadzenie zakazu walk byków – nie zmieniają potocznego wyobrażenia o Barcelonie jako zagłębiu matadorów²². Drugie znaczenie symboliczne *burro català* to odwołanie się do sytuacji zagrożenia wyginięciem tej odmiany osła²³. Katalończycy w ten sposób wskazują na własną sytuację „zagrożenia”, to jest niebezpieczeństwo zaniku ich języka i kultury. Po trzecie, podkreśla się, że osioł jest zwierzęciem spokojnym, łagodnym, przez co stanowi przeciwieństwo agresywnego, groźnego byka. Wyważona, beznamietna analiza sytuacji oraz racjonalne działanie i powaga – to cechy nazywane wspólną nazwą *seny*, które chętnie przypisują

²⁰ R. Quílez, *El Toro de Osborne, de icono publicitario a símbolo de la España cañí*, „El Mundo”, 29.01.2007, s. 37.

²¹ Dystrybucja przydrożnych reklam z wizerunkiem byka może być tu ciekawym wskaźnikiem: w Andaluzji są 22 takowe przydrożne konstrukcje, w Castilla-La Mancha – 13, natomiast w Kraju Basków stoi tylko jedna reklama Osborne. W Katalonii od niedawna nie ma ani jednego przydrożnego byka Osborne – jedyna reklama została usunięta w 2002 r. na skutek powtarzających się aktów wandalizmu. Zob.: www.elmundo.es/elmundo/2002/10/12/sociedad/1034427426.html [11.07.2008].

²² Por. P. Vega, *Cataluña y España. Miradas cruzadas*, Ediciones de Bronce, Barcelona 2001, s. 44.

²³ Zob. <http://www.fuives.com/guara/guara2.htm> [16.07.2008].

sobie Katalończycy [nazywani czasami Szkotami Południa]²⁴. Na taki sposób konstruowania znaczenia popularnego *burro català* jako symbolu katalońskości nie zgadza się najbardziej znany kataloński polityk Jordi Pujol, mówiąc: „Ten osioł nie wygląda, jakby aspirował do zwycięstwa ani do bycia obiektem szacunku. [...] To przykład wulgarne-go humoru”²⁵. Na marginesie można dodać, iż słowa Pujola dowodzą jednocześnie, jak bardzo różni się katalońskie postrzeganie przedstawiciela gatunku *equus* od podejścia prezentowanego przez Partię Demokratyczną w Stanach Zjednoczonych. Partia ta za swój symbol obrała osła, który ma kojarzyć się z uporem i bezkompromisowością.

Zaskakująco duża popularność nowego symbolu na katalońskich ulicach świadczy o silnej potrzebie kategoryzowania świata na nas i tych z zewnątrz nawet w banalnym, codziennym kontekście, jakim jest oznakowanie samochodu. Potrzeba „odróżniania się” od Hiszpanii, zaspokajana przy użyciu symboli innych niż te oficjalne, zauważana jest także w innych regionach kraju. Przykładami mogą być tu Galicja, gdzie symboliczną odpowiedzią na hiszpańskiego byka jest wizerunek krowy²⁶, oraz Kraj Basków, gdzie w centrum popularnego „narodowego logo” znajduje się owca²⁷.



Fot. 10. Stojak z widokówkami, Las Ramblas. Fot. M. Kaczmarczyk

²⁴ Zob. M. Trallero, *Los siete pecados catalanes*, Ediciones Martínez Roca, Barcelona 2001, s. 48.

²⁵ J. Pujol, *Rectificació no només política*, Editorial, 16.01.07. Zob. <http://www.jordipujol.cat/ca/jp/articles/1295> [11.07.2008].

²⁶ Zob. Manuel Molaes do Val, „Lenguas vacunas y debate ideológico”, *El Correo Gallego.es*, 29.08.06, zob. www.elcorreogallego.es/index.php www.elcorreogallego.es/index.php?idMenu=13&idNoticiaOpinion=78480.

²⁷ Zob. www.artez.net/denda/index.php?cPath=104_460 [11.07.2008].

Na ulicach Barcelony można zauważyć swego rodzaju rywalizację między dwoma rodzajami przedmiotów. Michael Billig powiedziałby, iż jest to ścieranie się dwóch banalnych nacjonalizmów – hiszpańskiego i katalońskiego. Starcie takie, zauważalne już przy oznakowaniu samochodów, szczególnie widoczne jest wśród towarów, które ściśle adresowane są do turystów. W sklepach z pamiątkami można wszak kupić zarówno przedmioty potwierdzające, że jesteście w Hiszpanii, jak i te nawiązujące do tradycji katalońskich. Jak widać na fotografii nr 10, umieszczone na jednym stojaku koegzystują widokówki nawiązujące do symboliki hiszpańskiej [wizerunki byków] oraz katalońskiej [na drugiej widokówce od góry widnieje godło miasta Barcelona, flaga Unii Europejskiej oraz pas nawiązujący do flagi Katalonii – na karcie tej brak jest jakichkolwiek sugestii, że Barcelona leży w Hiszpanii]. Zdaje się, że prawa rynku i chęć zaspokojenia różnorodnych potrzeb turystów na równi z koncepcją starcia się obu tożsamości mogą wyjaśniać obecność różnorodnych rodzajów pamiątek²⁸.

Przedmiotem darzonym w Katalonii niesłychaną atencją jest klubowa koszulka FC Barcelony. Związek pomiędzy katalońskością a historią tego klubu piłkarskiego może być tematem nie tylko odrębnego artykułu, ale także osobnej pracy doktorskiej²⁹. Dążąc jednak do unaocznienia siły owego związku, warto zacytować wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu badawczego „Catalunya hoy” [„Katalonia dzisiaj”] w 2000 roku.

Tabela 1. Wyniki sondażu przeprowadzonego wśród mieszkańców Hiszpanii. Zadane pytanie: Z czym przede wszystkim kojarzy się Panu/i klub piłkarski FC Barcelona? [wyniki podano w %]

	Drużyna piłkarska	Miasto Barcelona	Katalonia
Mieszkańcy Katalonii	20,9	16,6	52,9
Mieszkańcy Hiszpanii ogółem	34,8	28,3	28,7

Źródło: Universidad Complutense de Madrid, 2001, *La imagen de España en Cataluña y La imagen de Cataluña en España*. Fragment programu badawczego *Cataluña Hoy*. Pedro Vega, *Cataluña y España. Miradas Cruzadas*, Ediciones del Bronce, Barcelona 2001, s. 130.

Rezultaty badań wyraźnie wskazują, iż dla ponad połowy Katalończyków FC Barcelona to więcej niż klub piłkarski³⁰ – najpopularniejsze skojarzenie związane z Barcą nie odnosi się do jej sportowych osiągnięć ani do miasta, z którego pochodzi, lecz do katalońskości klubu. Odmienne proporcje charakteryzują wyniki zebrane wśród mieszkańców całej Hiszpanii – tu prym wiodą konotacje sportowe, a związku klubu z miastem i regionem wymieniane są na drugim miejscu.

Katalonizacja barcelońskiego klubu okazała się szczególnie ważna w latach dyktatury Francisco Franco. Wówczas stadion Camp Nou był jedynym miejscem, w którym

²⁸ Na marginesie można dodać, że w barcelońskich sklepach z pamiątkami można zakupić także meksykańskie sombrera.

²⁹ Zob. J. Duch, *Futbol, metàfora d'una guerra freda. Un estudi antropològic del Barça*, Editorial PROA seria „La mirada social”, Barcelona 2005.

³⁰ Nawiązanie do zdania *Més que un club* [„Więcej niż klub”], popularnego sloganu kibiców Barcy.

Katalończycy mogli wykrzyczeć protesty przeciwko reżimowi we własnym języku. Manuel Vázquez Montalbán, jeden z największych hiszpańskich pisarzy współczesnych, wydał powieść o Barcy zatytułowaną „Offside”. Opisał klub jako „epicką broń kraju bez państwa [...] zwycięstwa Barcy były jak zwycięstwa Aten nad Spartą”³¹. Nawet obecnie, dawno po upadku dyktatury, nie zmienił się ów pompatyczny ton mówienia o FC Barcelona, nie prysły też jej związki z lokalną sceną polityczną. „Przedstawiciele zarządu rozmawiają o sprawach klubu tak, jakby były sprawami państwa. W różnych chwilach prezydent Katalonii Jordi Pujol rekomenduje zmiany ustawień, formacji strategicznych i zasad rekrutacji. Największe katalońskie partie polityczne zawierają po cichu sojusze z kandydatami na przewodniczącego zarządu w nadziei, że przewodniczący zaprosi ich do łoża honorowej na środku stadionu”³².

Głębokie osadzenie klubu piłkarskiego w katalońskim kontekście może być odczytane także w związanej z nim sferze ikonicznej, tak istotnej w tej pracy. Już sam herb klubu jednoznacznie nawiązuje do katalońskiej symboliki narodowej.



Fot. 11. Herb FC Barcelona wyszyty na klubowej koszulce. Fot. M. Kaczmarczyk

Ponad klubowymi barwami [pasy bordowo-granatowe] umieszczono krzyż świętego Jerzego – patrona Katalonii oraz żółto-czerwoną flagę regionu. Litery umieszczone pośrodku herbu, będące skrótem od katalońskiego brzmienia nazwy Futbol Club Barcelona, także mają wymiar symboliczny. Nazwa ta, a także jej skrót, za czasów rządów Franco budziły wątpliwości władz państwowych i zostały zmienione tak, by brzmiały zgodnie z regułami języka hiszpańskiego. Powstała wówczas nazwa „Club de Futbol Barcelona”, a w herbie umieszczono skrót „C de FB”. Po upadku dyktatury uroczyście przywrócono pierwotną nazwę oraz herb klubu.

³¹ F. Foer, *Jak futbol wyjaśnia świat, czyli nieprawdopodobna teoria globalizacji*, Redhorse, Lublin 2006, s. 210.

³² Tamże, s. 211.



Fot. 12. Płynne przejście. Flaga Katalonii czy klubu piłkarskiego? Fot. M. Kaczmarczyk

Na powyżej zamieszczonej fotografii dokładnie widać płynność przejścia między symboliką klubową i narodową. Trudno zdecydować, czy flaga, trzymana przez jednego z kibiców, to flaga Katalonii czy FC Barcelony – symbolicznie stanowią one jedność. Zdjęcie zostało wykonane 7 maja 2006 roku, kiedy to klub FC Barcelona świętował zdobycie tytułu ligowego mistrza Hiszpanii i ulicami miasta prowadzona była uroczysta parada. Obecność symboli narodowych była wówczas szczególnie ważna – Barça okazała się drużyną najlepszą w całej Hiszpanii.

Czekanie na przybycie zawodników było okazją do pojawienia się różnorodnych interakcji między osobami zgromadzonymi na Plaza Catalunya. Najciekawsze z nich wywiązywały się pomiędzy miejscowymi kibicami a turystami, którzy starali się przyłączyć do piłkarskiej fety. Koszulka klubowa okazywała się w tym przypadku najprostszym sposobem na „wkupienie się w łaski” lokalnych kibiców. Stroje piłkarskie FC Barcelona, dostępne w niemal każdym sklepie z pamiątkami, są prostym sposobem na choć powierzchowne wywołanie wrażenia bycia „nie-obcym”, bycia człowiekiem „stąd”. Zamieszczona poniżej seria czterech fotografii stanowi zapis zaobserwowanej przez mnie interakcji tego rodzaju. Turyści, łącząc się z kibicami, wywieszali na balkonie klubową flagę bądź, chcąc upodobnić się do miejscowych fanów FC Barcelona, przywdziewali koszulki w barwach klubu, co spotykało się z wielkim aplauzem ze strony mieszkańców miasta.



Fot. 13. Miejscowi kibice pozdrawiają turystów mieszkających w pobliskim hotelu.
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 14. Przykład integracji turystów z grupą miejscowych kibiców [1].
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 15. Przykład integracji turystów z grupą miejscowych kibiców [2].
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 16. Przykład integracji turystów z grupą miejscowych kibiców [3]. Fot. M. Kaczmarczyk

Należy zaznaczyć, że osoby ubrane w koszulki Barcy na ulicach stolicy Katalonii to pospolity widok, a zakładanie barw klubowych nie musi wiązać się wyłącznie z odbywającymi się akurat w mieście rozgrywkami piłkarskimi. Klubowe koszulki noszone są często przez mieszkańców Barcelony, jednak szczególnie upodobały je sobie dwie grupy, którym zależy na pewnego rodzaju inkluzji, byciu zaakceptowanym przez lokalną społeczność. Mam tu na myśli turystów oraz imigrantów. Koszulka FC Barcelona funkcjonuje w ich przypadku jako synonim łatwo osiągalnego i wyraźnie widocznego uczestnictwa w lokalnej kulturze.

FLAGA BANALNA CZY NIEBANALNA?

„Nieustannie przypomina się nam, iż należymy do narodów: nasza tożsamość stale poddawana jest «flagowaniu»”³³ – pisze Michael Billig. W tej części analizy myśl Billiga, która odnosić się może do różnorodnych aktów i przedmiotów „przypominających” o przynależności narodowej, została potraktowana dosłownie. Obiektem szczególnego zainteresowania w tej części artykułu jest flaga Katalonii [w języku katalońskim: *la senyera*].

Flaga narodowa w okrzepłych, ustabilizowanych państwach narodowych rzadko zwraca czyjąkolwiek uwagę – zdobi wejścia do urzędów, występuje w medialnych przekazach, może służyć do oznaczania towarów produkowanych w danym kraju – lecz prócz wyjątkowych sytuacji, w życiu codziennym nie jest przedmiotem szczególnych emocji czy refleksji. Znaczenie flagi katalońskiej, by mogła być ona podobnie postrzegana, musiało w ciągu ostatnich trzydziestu lat przejść dogłębną przemianę. W czasach Franco jej wywieszenie oznaczało złamanie prawa i symbolizowało wojującego ducha i wolę oporu Katalończyków wobec reżimu. W okresie demokratycznych przemian *la senyera* i prawo do umieszczania jej w miejscach publicznych stanowiły wspólny cel dla katalońskich polityków. Odkąd w 1979 roku status flagi katalońskiej został prawnie potwierdzony, wywieszana jest ona między innymi przy wejściach do budynków publicznych należących do lokalnego rządu Generalitat, szkół oraz samorządów lokalnych na terenie wspólnoty autonomicznej Katalonii. *La senyera* stała się powszechnym, zwyczajnym elementem lokalnego krajobrazu, który, podobnie jak w przypadku wszystkich tego typu flag, większe emocje budzi podczas świąt narodowych czy publicznych ceremonii. To, co charakterystyczne dla katalońskiej flagi to fakt, iż jest ona symbolem nie tylko narodowym, lecz także symbolem wspólnoty autonomicznej w obrębie Hiszpanii. Jako taka, zgodnie z prawem, w oficjalnym użyciu może być ona wywieszana na tych budynkach wyłącznie pod warunkiem, że będzie jej towarzyszyła flaga Hiszpanii oraz flaga Unii Europejskiej.

³³ M. Billig, *Banal...*, dz. cyt., s. 93.



Fot. 17. Flagi Hiszpanii i Katalonii
na dachu siedziby Generalitat.
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 18. Flagi Katalonii, Hiszpanii i Unii
Europejskiej w oknie budynku portowego.
Fot. M. Kaczmarczyk

La senyera występuje także między innymi jako element wystroju wnętrz sklepowych i straganów. W takim zastosowaniu to nie ona ma być tym punktem, na którym skupia się wzrok kupującego, stanowi raczej tło, kontekst dla eksponowanych towarów. „Użycie” flagi w pewnego rodzaju komercyjnym kontekście nie jest naznaczone szczególnym szacunkiem, dbałością o jej wyeksponowanie. Widoczne jest to dobrze na fotografii nr 19, która została wykonana w barcelońskiej kwiaciarni. Flaga narodowa posłużyła tam jako rodzaj narzuty na sprzęty sklepowe. Zwraca uwagę fakt, iż flaga jest wymięta i nie została ułożona w sposób odświętny, lecz niemal dotyka podłogi sklepu. Na kolejnym zdjęciu uwieczniono *la senyera*, która została wykorzystana jako „obrus” na stoisku z dewocjonaliami przy wejściu do katedry w Barcelonie.



Fot. 19. Flaga jako „narzuta” na sklepowe sprzęty. Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 20. Flaga jako „obrus” na stoisku z dewocjonaliami. Fot. M. Kaczmarczyk

Kolejną ilustracją faktu, iż posługiwanie się flagą Katalonii wtopiło się w życie codzienne regionu i nie musi wiązać się z „gorącym”, niezwykle emocjonalnym do niej stosunkiem, jest fotografia zamieszczona poniżej. Flaga katalońska nie jest tu traktowana ze śmiertelną powagą, jest tak dostępna, namacalna, iż może stanowić nawet przedmiot zabawy dzieci. Zabawa, bądź co bądź narodowym symbolem, nie spotkała się z żadną reakcją zgromadzonych wokół dorosłych osób.



Fot. 21. Dzieci bawiące się katalońską flagą. Fot. M. Kaczmarczyk

W powyżej opisanych sytuacjach symbole narodowe „znikają” z pola widzenia przechodniów, stają się zbyt zwyczajne i pospolite, by zwracać na nie uwagę.

Katalonia jest jednak miejscem o tyle szczególnym, że mimo osiągnięcia dużej autonomii w obrębie Hiszpanii, wciąż żywe są tam dążenia do powiększenia możliwości samostanowienia. Okazją do manifestacji takich dążeń była tocząca się na początku 2006 roku debata nad reformą statutu regionu. W lutym tego roku, w odstępie tygodnia odbyły się dwa wielkie marsze. Ich celem było nakłonienie władz do dokonania w nowym statucie regionu zapisu, iż Katalończycy są narodem. Obie manifestacje miały cele ściśle nacjonalistyczne. Hasło przewodnie pierwszej z nich brzmiało: *Som una nació. Tenim el dret de decidir* [„Jesteśmy narodem. Mamy prawo decydować”]. Natomiast hasło drugiej manifestacji to *Som una autodeterminació* [gra słów mogąca oznaczać „Jesteśmy za samostanowieniem” lub „Jesteśmy samodzielnym narodem”].



Fot. 22. Plakat manifestacji z 11 lutego 2006.
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 23. Emblemat niesiony na czele manifestacji z 18 lutego 2006. Fot. M. Kaczmarczyk

Manifestacje nacjonalistyczne uznałam za wyjątkowo ciekawe, gdyż dawały okazję uchwycenia momentu, w którym „przezroczyste” dotąd symbole nabierają mocy. Stają się obiektami szczególnej refleksji, zaczynają budzić emocje. Odwrócenie opisywanego przez Billiga porządku – przejście ze stanu „symbolicznej bezmyślności” do „symbolicznej świadomości” poprzedza całą listę nowych, „niebanalnych” sposobów posługiwania się flagą narodową. Jednym z nich jest nakładanie jej niczym pelerynę na ubranie. Taki sposób eksponowania barw narodowych może oznaczać pełne zaangażowanie manifestującej osoby w sprawę narodu; osoba taka symbolicznie sama przemienia się

w „drzewiec” flagi. Na zamieszczonej poniżej fotografii widać przykład takiego właśnie użycia narodowego symbolu. Wymowę narodowych barw wzmacnia tu dodatkowo napis o treści *Els catalans no som espanyols* [„My Katalończycy nie jesteśmy Hiszpanami”].



Fot. 24. Flaga jako „peleryna”. Fot. M. Kaczmarczyk

W przypadku obu manifestacji najważniejszą częścią kolumny maszerujących osób było miejsce, które można by nazwać punktem pełnej celebracji flagi narodowej, jej „uświęcenia”. Niesiona tam flaga powiększona była do gigantycznych rozmiarów i to ona skupiała na sobie całą uwagę uczestników marszu. Podczas pierwszej manifestacji ogromna flaga trzymana była na czele całego pochodu przez mężczyzn ubranych w stroje nawiązujące do tych, które nosili średniowieczni rycerze katalońscy. Mężczyźni ci śpiewali stare katalońskie pieśni, akompaniując sobie na prostych instrumentach perkusyjnych, co nadawało ich przejściu dodatkowo odświętnego charakteru.



Fot. 25. Celebrowanie flagi. Fot. M. Kaczmarczyk

Celebracja flagi narodowej podczas manifestacji, która odbyła się tydzień później, miała nie mniej uroczysty charakter. W środkowej części pochodu niesiona była *la senyera* mająca około 20 metrów długości. Organizatorzy marszu zapraszali wszystkich, by choć przez chwilę weszli pod symboliczny dach z niej utworzony.



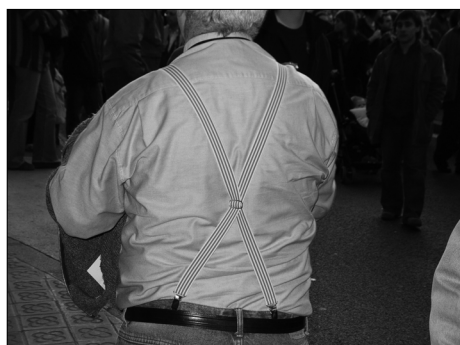
Fot. 26. Flaga jako symboliczny dach. Fot. M. Kaczmarczyk

Obserwacja manifestacji nacjonalistycznych, które przecież uznać można za emanację „gorącego” nacjonalizmu *par excellence*, stwarza także dodatkową okazję dostrzeżenia w ich obrębie obrazów, które zaliczają się do banalnego nacjonalizmu. Oba bieguny nacjonalizmu rozgraniczone w teorii Billiga, mogą być uchwycone w jednym „kadrze” życia społecznego. Nacjonalizmy banalny i gorący współwystępują ze sobą, wywołując dwukierunkowy wpływ. Wydaje się, iż banalny nacjonalizm jest w stanie studzić nacjonalizm gorący. Manifestanci uwiecznieni na fotografii nr 27 prawdopodobnie zachowywaliby się bardziej emocjonalnie, gdyby flaga umieszczona na radiowozie, którym poruszali się policjanci ochraniający pochód, była flagą Hiszpanii, a nie flagą Katalonii – taką samą, jaką nieśli protestujący.



Fot. 27. Manifestanci wokół radiowozu. Fot. M. Kaczmarczyk

Z drugiej strony, gorący nacjonalizm ma zdolność „pochłaniania” nacjonalizmu codziennego, włączania go w swój porządek. Tu za przykład niech posłużą dwie fotografie zamykające niniejszy artykuł. Pierwsza z nich przedstawia mężczyznę, którego częścią ubrania są szelki w barwach flagi Katalonii. Niczym nie różnią się one od innych „narodowych gadżetów” będących przejawem banalnego nacjonalizmu. Jeśli jednak zrobimy krok wstecz i sfotografujemy tego samego mężczyznę w szerszej perspektywie, okaże się, że bierze on udział w manifestacji nacjonalistycznej. Różnica między nacjonalizmem gorącym i nacjonalizmem codziennym, między tym, co groźne, i tym, co błahe, stanie się – jak w filmie Michelangelo Antonioniego – kwestią „powiększenia”.



Fot. 28. Mężczyzna w szelkach nawiązujących kolorystycznie do flagi Katalonii.
Fot. M. Kaczmarczyk



Fot. 29. Uczestnik manifestacji nacjonalistycznej.
Fot. M. Kaczmarczyk

PODSUMOWANIE

Banalny nacjonalizm okazuje się bardziej złożony, niż wskazywać mogłaby sama jego nazwa. Warto dostrzec jego dynamizm i płynność. Te same obiekty, które stanowiły wyraz świadomych działań nacjonalistycznych, mogą ulegać banalizacji, wtopić się w krajobraz codziennego życia – jak na przykład analizowane przez ze mnie formy architektoniczne. Ten aspekt banalnego nacjonalizmu pozwala przyrównać go do pewnego rodzaju zasobu, który aktywizowany jest wyłącznie wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba. Jednocześnie banalny nacjonalizm nie oddziałuje jednakowo na wszystkich jego odbiorców. Często to, co dla mieszkańców Barcelony jest zwyczajne i nie budzące emocji, dla przyjeżdżających tam turystów stanowi kompletne novum, obiekt zainteresowania, atrakcję. Ponadto banalny nacjonalizm może wywierać dwukierunkowy wpływ. Może studiować emocje charakteryzujące przejawy gorącego nacjonalizmu, ale może też nacjonalizm taki zasiląć, być dla niego pożywką. Zatem proponuję postrzegać banalny nacjonalizm nie jako jednolitą kategorię wyjaśniającą, lecz jako wymiar nacjonalizmu, który, zawierając w sobie tak różnorodne odmiany „ideologicznych środków i nawyków”, dzięki którym odtwarzane są narody³⁴, sam jako taki powinien być przedmiotem drobiazgowego wyjaśniania.

Zarysowane powyżej kwestie skłaniają do wniosku, iż pojęcie banalnego nacjonalizmu najlepiej sprawdza się w funkcji, jaką Anthony Giddens określa jako „uczulającą”³⁵. Oznacza to, iż jest ono potrzebne w myśleniu o problemach badawczych oraz w interpretacji uzyskanych wyników, lecz nie stanowi ostatecznego, gotowego narzędzia, które można bezpośrednio zastosować do przeprowadzania analiz.

Postrzegając codzienny nacjonalizm zgodnie z proponowanym rozumieniem, można wskazać na uwarunkowania, które miały największy wpływ na formę, jaką przyjął on w Katalonii. Należy do nich z pewnością specyfika statusu Katalonii jako wspólnoty autonomicznej w Hiszpanii. Zakres autonomii, jakim cieszy się Katalonia, jest duży na tle innych regionów Hiszpanii, ale jednocześnie silne są tam dążenia jego dalszego powiększenia. Owa ambiwalencja w zakresie praw przyznanych władzom regionu jest ważnym czynnikiem strukturalnym, który wpływa na koegzystencję przejawów nacjonalizmu gorącego i banalnego.

Drugim uwarunkowaniem strukturalnym, na które chce zwrócić uwagę, jest fakt, iż jedynie 64% obecnych mieszkańców Katalonii to osoby, które urodziły się w tym regionie. Niesłuchanie istotną kategorię w społeczeństwie katalońskim stanowią imigranci. Zarówno ci, którzy do Katalonii przybyli z innych części Hiszpanii [23%], jak i z zagranicy [13%] zazwyczaj nie posługują się językiem katalońskim³⁶. Biorąc to wszystko pod uwagę, zrozumiałby stał się pewien zwrot w nacjonalizmie katalońskim. O ile dotychczas najmocniej podkreślanym przez organizacje nacjonalistyczne elementem katalońskiej tożsamości był lokalny język, to obecnie zaobserwować można coraz większy nacisk na promowanie wizualnych sposobów manifestowania katalońkości. Narodo-

³⁴ M. Billig, dz. cyt., s. 6.

³⁵ Zob. A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 378.

³⁶ Por. Anuari Estatistic de Catalunya: http://www15.gencat.net/pres_catalunya_dades/AppPHP/cat/index.htm oraz http://www.idescat.net/cat/idescat/publicacions/anuari/aec_pdf/aec-cap15.pdf [11.07.2008].

we obrazy, symbole narodowe znaczące ikonosferę przestrzeni publicznej, przedmioty „opakowane w barwy narodowe” otwierają zupełnie nowe możliwości dotarcia z ideami narodowymi do grona tych mieszkańców Katalonii, którzy nie uczestniczą w kulturze regionu poprzez znajomość tamtejszego języka. „Obraz jest bardziej rozkazujący niż pismo, narzuca znaczenie od razu, nie analizując go, nie rozpraszając”³⁷. Wydaje się, iż obraz może pełnić rolę podobną do tej, którą prasie drukowanej przypisywał Benedict Anderson. Być może przejawy wizualne stają się tym elementem, dzięki któremu możliwe jest doświadczanie „wyobrażonej wspólnoty”.

Warto pamiętać także o turystycznym charakterze Katalonii, a przede wszystkim Barcelony. Wizualne przejawy nacjonalizmu mają tę zaletę, iż są bez trudu zrozumiałe także dla zagranicznych turystów. W kontekście turystyki towary w barwach narodowych można uznać nie tylko za zwyczajne lokalne pamiątki, ale także sposób popularyzowania lokalnych idei narodowych. O ileż prostsze jest rozpowszechnianie myśli „Katalonia to nie Hiszpania” za pomocą zabawnej naklejki z osiołkiem niż poprzez publikację dzieł klasyków katalońskiej myśli narodowej.

Dokonując bilansu powyższych rozważań, należy stwierdzić, iż codzienny nacjonalizm przede wszystkim służy zwiększeniu możliwości integracyjnych systemu społecznego. Jego istotę stanowi funkcja inkluzywna. Banalny nacjonalizm, nacjonalizm naskórkowy, pozbawiony wymiaru strzelistego i metafizycznych odniesień ma ważny walor. Dostępny jest bardzo łatwo i dostępny jest dla każdego.

³⁷ R. Barthes, *Mit i znak. Eseje*, wybór J. Błoński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970, s. 27.